



Vol 26, No. 3

THE TATRA EAGLE

Autumn, 1973

• Nowi członkowie honorowi • Wincenty Galica prezesem Związku Podhalań



30 Zjazd Podhalań w Ludźmierzu



Niedziela 23 września 1973 była ważną datą w historii podhalańskiego ruchu regionalnego. Tego dnia bowiem odbył się w Ludźmierzu - w małej wiosce góralskiej, w której urodził się Kazimierz Przerwa Tetmajer - jubileuszowy, XXX Zjazd Podhalań. Pierwszy Zjazd Podhalań odbył się w 1911 r. w Zakopanem i potem zwoływano te zjazdy do różnych miejscowości Podhala, dawniej corocznie, a po ostatniej wojnie co 2 lub 3 lata. Formalnie biorąc są to walne zjazdy sprawozdawczo-wyborcze Związku Podhalań, z uwagi jednak na to, że mają one zazwyczaj piękną oprawę regionalną i że biorą w nich udział poza delegatami poszczególnych oddziałów Związku Podhalań również i inni Podhalanie, zaangażowani w ruch regionalny, przybrały one od początku nazwę Zjazdów Podhalań.

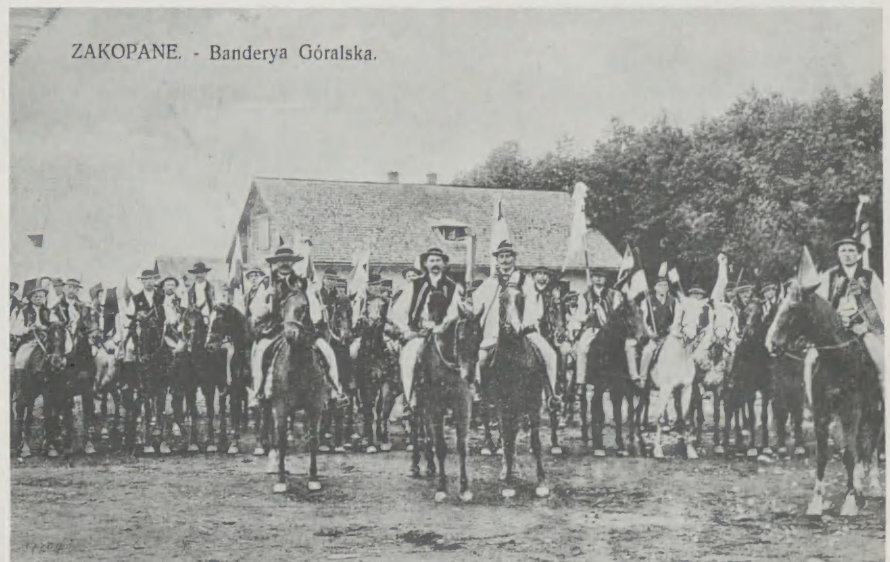
Jubileuszowy zjazd tej zasłużonej organizacji odbył się po raz pierwszy w jej własnej siedzibie: we wspaniałym, stylowym Domu Regionu Podhalańskiego im. Kazimierza Przerwy Tetmajera i Władysława Orkana, budowanym od kilka lat przez Związek Podhalań w Ludźmierzu i obecnie już na tyle wykończonym, że w jego murach mogły toczyć się obrady. Co prawda, jeszcze nie w głównej sali widowiskowej, ale dom jest tak obszerny, że uczestnicy zjazdu mogli się doskonale pomieścić w jednej z bocznych izb, gotowej już do przyjęcia gości.

Przybywających z całego Podhala uczestników zjazdu witają aż dwie kapele góralskie - jedna z Ludźmierza, a druga Maśniaków z Kościeliska - a na frontonie domu transparenty z napisami "XXX Zjazd Podhalań" i "Witajcie". Nad stołem prezydyjnym biało-czerwona flaga z Orłem Polskim, oraz portrety Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Władysława Orkana, dwóch największych pisarzy Podhala i zarazem patronów Podhalańskiego Domu Regionalnego. Na środku stołu prezydyjnego stał wielki bukiet

biało-czerwonych goździków, przekazanych XXX Zjazdowi Podhalań wraz z serdecznymi życzeniami przez Zarząd Główny Zw. Podhalań w Ameryce i prezesa, Józefa Króźla, co miało swoją piękną, wzruszającą wymowę.

Zjazd otworzył prezes ustępującego Zarządu Głównego Związku Podhalań, dr Stanisław Bafia, poczem przewodnictwo obrad objął inż. Józef Staszek, prezes Oddziału Zw. Podhalań w Nowym Targu. Po przywitaniu gości i uczczeniu mi-

(ciąg dalszy na str. 2)



ZAKOPANE. - Banderia Górska.

Banderia góralska - orszak konny asystujący podczas uroczystości w dawnych czasach.



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:
Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:
Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:
Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jablonski Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:
\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

Patronat

WIECZYSTY PATRON

Franciszek Bittner, Burgettstown, Pa.

Ks. Eugeniusz Gacek, Ęndicott, N.Y.
Ks. Władysław Szczypta, Chicago, Ill.
Dr. Julian S. Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Dr. Andrzej Ciszek, Chicago, Ill.
Dr. Leopold Bobak, Kendall Park, N.J.
Franciszek Chowaniec, Chicago, Ill.
Stanisław Janik, hon. prez. Zw. Podhalań,
Lemont, Ill.
Kazimierz i Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Wanda i Józef Króśel, Chicago, Ill.
Zarząd Główny Związku Podhalań, Chicago, Ill.
Stowarzyszenie Podhalań Koto nr. 24
Brighton Park, Chicago, Ill.
Związek Podhalań Koto nr. 2
im. Wł. Orkana, Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podhalań
im. T. Chatubińskiego, Chicago, Ill.
Klub Szafarzy Koto nr. 24 Zw. Podhalań
Chicago, Ill.
Klub Parafii Chochółów, Chicago, Ill.
Związek Podhalań Koto nr. 3
im. Morskie Oko, Chicago, Ill.
Jan i Maria Łuszczek, Chicago, Ill.
Genowefa i Józef Topór, Chicago, Ill.
Wiktoria i Edward Fiolek, Chicago, Ill.
Ferdynand Błażonczyk, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Marcin Gacek, Utica, N.Y.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Aurelia i Roman Szlosowski, Brooklyn, N.Y.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Kazimierz Koszyca, Chicago, Ill.
Andrzej Dyrzcoń, So. Porcupine, Ont., Can.
Józef Czerwieński, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Louise Bachleda, Chicago, Ill.
Anna Panieczak, Chicago, Ill.
Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Michał Cieśla, Cicero, Ill.
Aniela Kłus, Chicago, Ill.
Wiktoria Banasik, Warren, Mich.
Teresa Gardner, Chicago, Ill.
Anna Flok, Chicago, Ill.
Eugeniusz Ziezio, Utica, N.Y.
Wojciech Stópka, Vancouver, Canada
Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.
Antonina Duda, Chicago, Ill.
Karol Siuty, Chicago, Ill.
Franciszek Króśel, Chicago, Ill.



XXX Zjazd

(ciąg dalszy ze str. 1)



nutą milczenia zmarłych działaczy Związku Podhalań, prof. Walerego Goetla i mgr. Jana Janoty, nastąpiły wybory poszczególnych komisji zjazdowych, poczem referat pt. "Podhale w literaturze polskiej" wygłosił Włodzimierz Wnuk przedstawiając w syntetycznym ujęciu rozwój wątków tatrzańsko-podhalańskich w literaturze polskiej, a także rozwój pisarstwa ludowego na Podhalu, mającego tak świetne tradycje i wciąż jeszcze żywego. Prelegent wskazał na to, że zorganizowany ruch regionalny, świadomie kultywując wartości rodzimej kultury, miał w przeszłości i ma nadal ważne znaczenie dla rozwoju podhalańskiej literatury ludowej, szczytując się dziś tytu wybitnymi twórcami.

Nieprzewidziany w programie zjazdu, ale tym bardziej ujmujący był występ górala z Ludźmierza, Władysława Kulacha, który bezpośrednio po prelekcji W. Wnuka wygłosił z pamięci opowiadanie K.P. Tetmajera "Za sytko".

Referat sprawozdawczy z działalności ustępującego zarządu, wygłoszony przez prezesa dra Stanisława Bafię, stosunkowo mało mówił o osiągnięciach i sukcesach organizacyjnych i związkowych - choć było się na co powołać, żeby wspomnieć tylko wspaniałe sukcesy zespołów regionalnych Zw. Podhalań na ostatniej "Jesieni Tatrzańskiej" i sam fakt, historyczny dla podhalańskiego ruchu regionalnego, wybudowania monumentalnego Doğu w Ludźmierzu - natomiast zawierał szereg wnikliwych uwag, opierających się o doświadczenie ostatnich lat, na temat istoty kultury regionalnej i sposobów zachowania jej autentycznych wartości w nowoczesnych warunkach społeczno-ekonomicznych. Bez ludu podhalańskiego nie ma ludowej kultury podhalańskiej - podkreślał to referent - dlatego trzeba zrobić wszystko, żeby ten lud mógł zachować w nowych układach socjologicznych swoją oryginalną i tak piękną kulturę.

Dyskusja nad tym referatem była wyjątkowo żywą i gorącą, dość powiedzieć, że zabierało w niej głos blisko 20 osób, w tym tak wybitni działacze podhalańscy jak Stanisław Nędra Kubiniec, Tadeusz Sta-



Kościół w Ludźmierzu.

ich, prof. Stefan Zychon, artysta-śpiewak Andrzej Bachleda-Curuś, dr Wincenty Galica, dr Krzysztof Hoffman, Helena Marowcowa, Stanisław Chowaniec, mgr Stanisław Krupa, uczestniczyli w niej również nader aktywnie studenci krakowscy pochodzący z Podhala. Mówiono w dyskusji nie tylko o osiągnięciach Związku Podhalań, lecz również o jego niedociągnięciach min. o braku oddziałów Związków tak znanych wsiach podhalańskich, jak Poronin, Kościelisko, Bukowina Tatrzańska, o wciąż jeszcze niedostatecznej ilości członków, o kryzysie budownictwa regionalnego, o zmniejszeniu liczbie regionalnych izb twórczych. Do sukcesów zaliczono min. wciągnięcie do prac Związku części młodzieży podhalańskiej i to bardzo ideowej i utalentowanej, a także nawiązanie stałej i serdecznej współpracy ze Związkiem Podhalań w Północnej Ameryce.

Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom Związku przystąpiono do wyborów nowych władz. Przedtem jeszcze nastąpił uroczysty moment; na wniosek ustępującego zarządu, zgłoszony i uzasadniony przez red. W. Wnuka, jubi-

(Dokończenie na str. 8)

Tatrzańska Jesień - po raz dwunasty

W Zakopanem odbyły się liczne imprezy dwunastej już z kolei "Jesieni Tatrzańskiej". Otwarcie dorocznego święta gór odbyło się na stadionie przy ul. Orkana gdzie zespoły: im. Bartusia Obrochty z Zakopanego, im. Jana Malinowskiego ze Szczawnicy, "Jurgowianie" z Jurgowa i regionalny zespół dziecięcy z Jabłonki po przejeździe ulicami miasta wystąpiły w widowisku pod tytułem "Witojcie". Otwarto też wystawy: rzeźby Jerzego Popielaka i tkaniny Zofii Stokowskiej, 90-lecia Technikum Tkactwa Artystycznego im. H. Modrzejewskiej na wystawie eksponowane były m.in. koronki wykonane w pierwszych latach istnienia szkoły, na zamówienie Modrzejewskiej, rzeźby Bronisława Chromego (wystawa plenerowa).

Po raz szósty Zakopane stało się stolicą górskiego folkloru Europy. Odbył się tam bowiem VI Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich, z udziałem 19 zespołów z 14 krajów Europy, a mianowicie z Austrii, Bułgarii, CSRS, Francji (zespół z Korsyki), Hiszpanii, Jugosławii, NRD, NRF, Rumunii, Szwecji, Węgier, Włoch (zespół z Kabarii oraz z ZSRR (zespół ze środkowego Kaukazu). W festiwalu uczestniczyły także 6 zespołów polskich, wytypowanych w czasie czerwcowego Ogólnopolskiego Festiwalu Ziem Górskich w Żywcu: Zespół Regionalny im. Andrzeja Skupnia-Florka z Białego Dunajca, Zespół Pieśni i Tańca "Dolinowianie" z Limanowej, Zespół Regionalny "Gronie" z Żywca, Zespół Regionalny im. Klimka Bachledy z Zakopanego oraz Zespół Regionalny "Maśniaki" również z Zakopanego. Do udziału w koncercie inauguracyjnym festiwalu zakopiańskiego zaproszony został ponadto zespół "Podegrodzie" z pow. Nowy Sącz. Międzynarodowe jury pod przewodnictwem prof. dr Józefa Burszty przyznało następujące nagrody: Grand Prix Festiwalu - Złotą Ciupagę trzem zespołom: zespoły oceniano w trzech kategoriach. W kategorii pierwszej zespołów autentycznych Złotą Ciupagę przyznało exequo zespołowi węgierskiemu z miejscowości Szany oraz rumuńskiemu "Daisora", w kategorii drugiej - zespołów artystycznie opracowanych, za najlepszy uznano regionalny zespół im. Klimka Bachledy z Zakopanego. Trzecia Złota Ciupaga przypadła w nagrodę zespołowi bułgarskiemu "Sredez" z Sofii, ocenianemu w kategorii zespołów stylizowanych. Drugą na-

grodę festiwalu - Srebrną Ciupagę przyznano: w kategorii pierwszej zespołowi "Maśniaki" z Zakopanego, w drugiej kategorii najlepszy okazał się zespół polskich górali "Dolina Dunajca" z Nowego Sącza, trzecia Srebrna Ciupaga pojedzie do Czechosłowacji wraz z nagrodzonym zespołem "Liptów".



Muzyka góralska Braci Maśniaków z Zakopanego.

Jan Fudała

(Laureat I nagrody.)

"Dumac z Gorców"

Kiek sie z dwójami wracot ze skoty
na miedzy spiewaty spoki i gile
Tys ukorpano w pocie kopata baryle
Wte

zawdys bośkała gwarom
tom nodrogom sercu - starom -
Raniućko targataś cupryne jak holny
- Stójże chtëpce kochany
możesz jus wyspany -

Konkurs Poetycki

"Jesieni Tatrzańskiej"

Na spotkaniu pisarzy i poetów podhalańskich - ogłoszone zostały wyniki zorganizowanego po raz drugi przez Klub Literacki w Zakopanem konkursu poetyckiego "Jesieni Tatrzańskiej". Jury pod przewodnictwem Włodzimierza Wnuka przyznało I nagrodę Janowi Fudali z Olszówki pow. limanowski, studentowi krakowskiej AWF. Nagrody II - za wiersze pisane w języku literackim - otrzymali: Andrzej Golec z Bielska-Białej, Teresa Harsdorf-Bromowiczowa z Zakopanego i Helena Kudłaciak z Bielska-Białej. Równorzędne nagrody III przyznano: Antoninie Zachara-Wnękowej z Rabki, Franciszkowi Bachledzie - Księżdzularczy z Zakopanego i Hance Nowobielskiej z Białki Tatrzańskiej. Przyznano również wyróżnienia: które otrzymali: Zofia Graca z Białego Dunajca, Andrzej Gasienica-Makowski z Zakopanego, Stefan Kilański z Zakopanego i Józef Para-Hejka z Poronina.

Mamo

Mamućko

przy tobie jako przy winku
byłek miyłościami pijany
A kiek sie broł w świat...
Dysc był na twojej gymbusi
Matko

za twojom dobroć, miyłość, za bitko
Twoje siwe roki posadze w kwiotkak.



Dziecięcy zespół góralski pod kierownictwem Marii i Andrzeja Styrzcula z Zakopanego. (styczeń 1973r.)

Andrzej Skupień-Florek

O starodawnych bacach i teraźniejszych casach

HEJ, REDYKOŁ SIE JANIK
Z GRONIKA NA GRONIK,
HEJ, KA SIE ZAREDYKOŁ
TAM SE ZATYRLIKOŁ.

Tak to wej śpiywka leciała o starym Jacku Lupkosiu, downym bacy przy Stawak, na tatrzańskie holi, ka rok w rok od wiesny seł z



Juhasami paść swoje i nieple owce uzgania-
ne z całego Zębu, Bustryku, ze Zogród i Du-
naja. Hej, to był bacy nad bace! Ka ino seł,
to se na fujeze groł, na samom grań pod som
nos Luptokom swoje owce prziwodził, a one
jakby na złość, na turlikak zbyrkały.

On, Baca Lupkoś niktę nikogo sie nie boł,
do ozkozu nimioł mu nifto nic. Bunkoś se ze
sobom nosił, a jak mu wto co zawarzył, to se
go ino obuskiem w głowicke śmignon, to sie
mu jako grzib ozkiela.

Salas na śród polany mionoński stoł, w sala-
sie wlečno watra gorzala, a nad watrom —
nad watrom na jadwidze wisowol kotlik wiel-
gi jak bania kościelnyj wieze, w kotliku trzy
razej dnia odwarzowało się mlyko na syr od
sejsto dojek ściągane. W naskik holak, tu w
Tatrak owiec bywało wtedyj wsyndyj pełno,
to sie syćkie najeść nimogły. Bacowie narze-
kali ze owce chudnom, noj ze mlyka coroz to
mniyj majom, bo wycię — owca jak i krotka
pyskiem sie doi — powiadaom. Jeden ino Ba-
ca Lupkoś o to sie nie gryz, ze owce sknom.
Skly to cyje, nie jego, a na mlyko nie narzy-
kol. On mlyka zawsze pełny kotlik mioł i na
udoje sie nie uskorzoł. He Lupkoś to ta bez
figla nie był, stuki różna znoł, to i w bydzie
poradzić se umioł — pogadowali ludzie —
niby ze ta kiejsi ucniym cornoksiejskiej skoły
był.

Wtos wty? — może to i prowa — haj —
Nimiaty jego owce mlyka dość, to wtej —
a widowali to ludzie nieroz — stary Baca
Lupkoś ubiwoł w koniec dyśla przy wozie nóz,
i mlyko samo z dyśla do pucytry leciało, ale
wtej na drugiej holi, hań na Królowej, inego
Bace gwiecki zgichły sie w kiertel i cud be-
caly, bo to wej hańtym obieś Lupkoś krod
owcom mlyko, co sie mu z dyśla lolo.

Ale poz matcie Wy to i on na swego tra-
fil, baskie sie mu prziwidziało kraść mlyko
owcom Bace Fakli z Wyrcichej, to wtej po-

kazalo sie wto mocniejszy, no bo kie Baca Fa-
kla obacył co sie nie robi, ze owce mu wtośi
doi, cc tchu prasnon ze sobie na zim cuche
i był po niyj ze syćkik sil toporziskiem od
ciupagi, ze jaz kudły furcały, a hańtym przy
Stawak Baca Lupkoś tulol sie po polanie i w
niebogłosy krzicoł, bo Baca z Wyrcichej nie
spasowol ba bił, a cuche coroz to na inom
strone przewracał.

Od tego casu Baca Lupkoś już wię-
cyj nicyk owiec nie dożył. Takto wej downiej
bywało, haj bywało.

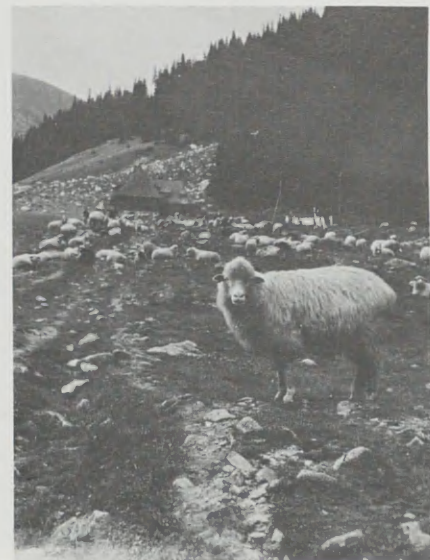
Dziś tu nie tak — do cysta sie odmieniło.
Jednego roku po zosieniu, kie stary Lupkoś
downy Baca, wysel ze swoim statkiem na ho-
lom, hań ku Stawom, bez niepilik owiec, bez
bacowskiego prawa, to sie nijakim światem
uchamować nimóg telo śnim trzęsło — to zol,
to złość. Złość na nowe casy, na teraźniejsze
porządki co proci holom, proci starodawnym
bacom, gazdom hól nastaly...

— Hej, mocny Boze, zaznarczył se stary
Baca — dziś tu nie tak, holo docna gluchio sie
zrobiyla. Juhasa nie uswiadcs nika! Hej, dziś
tu nie tak. Chochrone jakimśi wprowadza-
jom, lo panów wcasobyćow jakiesi srocyska
stawiajom, lo gwieć mlyska coroz mniej. Pa-
nowie turyści i inkse wcasobyce idom, wode
pijom i telo wej, wiecej nic — mlyksy mocny
kany i ani to z tego hasnu zodnego nimas, bo
ani polany tym nie poprawi, ani nieskosarzis,
ani do chatupy nimas co na wloki nabrac
i wycię, bo cały profil ostracony po lasak, bo
jakosby nie, kie ci haw taki panosek cy pa-
nicka chočka cupnie pod smrečka i ani ci po-
rządnyj kupki nie robi, ino telo co guzik.
Śmieci, papiyrzisk pełno sie poniewiuro, pu-
dła blasiane popod nogi sie tłukom a powie-
trze cysto piyknie gorzokom prześmierdziało.
Telo wej jest. Hole, polany poprzecurali w do-
liny za miasto, za Ciorsztyn i kajsi jesse prec,
w sanockie. Młodyk smarkocy Bacami porobił
a oni idom za nimi jak żydzi za Mojrzesem do
omacanej zymie, i z całego Podhola wiadom
owiecki na tamte hole.

Hej góry nase góry, hole nase hole,

Hej nik wos tak nie kocho jako my górole.

— Tak sie wej downo śpiywało w nasyk ta-
trzańskik holak, a tam cos ze zaśpiywos na
tyk dołak? Moze to i prowa, ze tamok owce
majom co jeść, noj ze majom więcej mlyka,
ale tamte hole tutejsyk niktę mi nie zastę-
piom, ej wiera nie. Tam ani turnieck nima.



a one lo bace tys cosi kajsi worcom. Cy to roz
z takiej turnicki oderwała się skółka, a pote
podskakowajacy zleciała domu między owce
i co nopykniejsom jorke durkla w głowicke,
jako i noske zlomala, noj byla pote polywka
aj od kości co obgryść. Casem mogla i nie tre-
fić, ale jak trza bylo a byla dobro jorka, to
i bez tego przisto jej skapać, a pote, pote sie
rzekło: — to pokrony tyj skółki co sie od tur-
nicki oderwała — nacie gazdo skórke bo to
z wasej, noj juz posyćkiemu. Tak se wej do-
kwalowali — stary Baca od Stawów ze swo-
jom habom, markotny, ze sie skończyły jego
dobre starodawne, bacowskie casy.

Skoda Boze skoda tyk pasterskik casów,

Kie sie tu na holak dymilo z salasów

My, dzisiok, syćka haw, noj nasi teraźniejsi
Bacowie, tys takučko se powiadome, jako i on
stary Baca. — Dziś tu nie tak! E bo niby. Dzi-
siok Podhalańie dostali tam na nizinak nada-
nia i przywileje praw redyku i wypasu owiec
tustela, jako i nasi soltyśi downo w królew-
skik casak dostali tu w naskik holak Tatrak.
Dziśiok od kielanostu juz roków nase owiecki
redykajom sie dołu i jadom ze tamok koleja-
mi jak panie, ino im telo jesse chybie, ze se
nie siedzom, bo stojom.

Tak to wej wycię, nasi młodzi teraźniejsi
bacowie tam na dolinak, za miastem, za Cior-
stynem, i tam precki w sanockim, nie musom
dyśli doić, ani zodnyk guseł używać, bo lamok
owce majom co jeść, majom pose po usy, tośto
i mlyko majom i piyknej welny moc. Juhasi
owce dojom, bacowie mlyko klagajom i ro-
biom syr, fłory pote w Rymanów samochoda-
mi wozom, a tam masinami ze syra bryndze
robiom i we świat ucyślajom. Zaś o to, ze tam
nima turnieck, ze skółki sie nie odruwajom, to
o to nima sie co gryść, bo som tam wilki, wilk
lo bace Lupkosia nie gorsy sprzymierzeniec od
skółki cy turnicki, bo on jak ci poryktuje jor-
ke, to ani skórki nie trza śniej zdymować,
ani gazdowi wracać — taki to wej majster
śniego. Dudkj za jorke wypłaci Państwo, bo
som ubezpiecone od śmierci — haj.

— He, dziś tu nie tak? Syćko sie podmie-
niało, e wiera podmieniało ino jedno po sta-
remu ostalo, bo tak jako i downo tak sie
i dziś owce zadkiem kocom — haj!

Podhalanie z Ameryki w Polsce

- Spotkanie działaczy podhalańskich z Polski i USA
- Manifestacja pod pomnikiem Orkana w Nowym Targu

W ciągu czerwca i lipca br. przybyło do Polski kilka wycieczek zorganizowanych przez Związek Podhalań w Północnej Ameryce z siedzibą w Chicago. Główna z tych wycieczek, kierowana przez prezesa Zw. Podhalań PA, Józefa Króźla, została powitana na lotnisku Okęcie przez członków Zarządu Głównego Związku Podhalań; prezesa Stanisława Bafia i Włodzimierza Wnuka, reprezentujących jednocześnie władze Tow. Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

PO rozjechaniu się gości zza oceanu do swoich rodzinnych stron na Podhalu i odwiedzeniu krewnych, odbyła się w niedzielę 15 lipca piękna manifestacja w Nowym Targu jednocząca działaczy obu Związków Podhalań w hołdzie wielkiemu synowi ziemi podhalańskiej Władysławowi Orkanowi, którego pomnik, ufundowany w 1934 r. przez Podhalań z Ameryki, stoi do dziś na rynku nowotarskim.

Dorocznym już zwyczajem Podhalanie zza oceanu złożyli pod pomnikiem wspaniałe wieniec biało-czerwonych kwiatów, po czym red. Włodzimierz Wnuk wygłosił przemówienie witające w gorących słowach drogich gości i dziękując im za ich stałą i serdeczną pamięć o ojczystych stronach Red. Wnuk, który dwukrotnie przebywał już w środowiskach podhalańskich w Stanach Zjednoczonych, mówił z wielkim uznaniem o dużej aktywności tych środowisk w życiu Polonii amerykańskiej i ich zasługach w podtrzymywaniu tradycji polskich, a także w zacieśnianiu więzów łączących Polonię ze „Starym Krajem”.

W manifestacji na rynku w N. Targu, w czasie której przygrywała orkiestra, uczestniczyli liczne rzesze miejscowego społeczeństwa z przewodniczącym Prezydium MRN, Józefem Różańskim i posłem Tadeuszem Zapórówkim na czele. Związek Podhalań w Płn. Ameryce reprezentowali prócz prezesa J. Króźla członkowie dyrekcji i znani działacze: Wanda Króźel, Helena Augustyn, Helena Starczewska, Andrzej Kowalkowski.

Po uroczystościach na rynku, przewodniczący Prez. MRN podejmował gości amerykańskich na Ratuszu, po czym oprowadził ich po bardzo interesującej wystawie sztuki ludowej w Pow. Domu Kultury. Wspólny obiad w regionalnej restauracji „Podhalanka” był miłym zakończeniem tego dnia, o którym Podhalanie z Chicago nieprędko zapomną...

W następnych dniach wzięli oni udział w sławnych „Posiadach Góralskich”, organizowanych co tydzień przez zakopiański oddział Zw. Podhalań w stylowej świetlicy „Swarna” w Zakopanem. Powitani serdecznie przez inż. Walentego Obrochotę i licznie zgromadzoną publiczność, mieli możliwość wysłuchania ciekawej prelekcji wybitnego znawcy Tatr i Podhala Witolda Paryskiego na temat pochodzenia górali, a także przyjrzenia się tańcom góralskim, wyko-

nanym przez przygodnie zebraną młodzież przy dźwiękach góralskiej kapeli.

20 bm. goście amerykańscy byli obecni na przedstawieniu pt. „Klimek Bachleda” Juliana Reimsschussela oderanym w sali „Morskiego Oka” przez Zespół Regionalny im. Bartusia Obrochoty pod kierownictwem Tadeusza Sztrömajera. Zespół ten, działający przy zakopiańskim oddziale Zw. Podhalań i dysponujący młodym, ale bardzo utalentowanym gronem amatorskim, odegrał wartościową pod każdym względem i nowatorsko zainscenizowaną sztukę — jakże doskonale zbiega się ona z 100 rocznicą turystyki polskiej — sposób godny pochwały, nie też dziwnego, że przedstawienie zostało przyjęte przez Podhalań z USA z wielkim aplauzem. Godzi się nadmienić, że był również na nim obecny wybitny działacz podhalański ze stanu New Jersey, redaktor „Tatrzańskiego Orla”, Jan Gromada.

Spośród wielu spotkań działaczy obu Związków Podhalań, jakie miały ostatnio miejsce na Podhalu, jedno zasługuje na specjalną uwagę. 22 bm. odbyło się w „Szarnej” zebranie Zarządu Głównego Zw. Podhalań, na które zostali zaproszeni przebywający w Polsce przedstawiciele Zw. Podhalań w Północnej Ameryce. Poza normalnym tokiem obrad przedyskutowano wspólnie sprawę współpracy obu Związków, jej dotychczasowych osiągnięć i perspektyw rozwojowych, przy czym podjęto szereg konkretnych uchwał i postanowień. W imieniu Zarządu Głównego Zw. Podhalań przemawiali m. in. prezes dr Stanisław Bafia i znany pisarz i gwędziarz, Adam Pach, z ramienia Zarządu Głównego Zw. Podhalań PA zabierali głos prezes Józef Króźel i wiceprezes red. Jan Gromada. Zebranie upłynęło w wyjątkowo serdecznej i braterskiej atmosferze, można śmiało powiedzieć, że takiego posiedzenia Zarządu Głównego jeszcze w historii Związku Podhalań nie było.

Warto wspomnieć, że ostatnio przybyli do Polski również i inni zasłużeni działacze podhalańscy w USA, popularni na Podhalu współredaktorzy „Tatrzańskiego Orla”, Janina i Henryk Kedroniowie, stojący na czele większej grupy polonijnej obozującej w Kielcach (w ramach akcji Fundacji Kościuszkowskiej), ale od czasu do czasu odwiedzający również Podhalę, gdzie są zawsze z radością oczekiwani i witani.

W. W.



Red. W. Wnuk przemawia na manifestacji w Nowym Targu na której obecni byli działacze obu Związków Podhalań: w Polsce i w USA. (lipiec 1973 r.)

Franciszek Łojas-Kośla, Poronin

Mszor — gawęda

Był razu jednego skromny gazda z Hrubego, co nazywał się Michał „Zpodbuka”. Pon Jezus nagodził mu cme dzieci, syćko jakiesi sietnioki wolowate. Jeden ino Jantuś był śnik noinaksy, chlopiec byś powiedział do zycio. Pokieł dzieci były malućkie matka warzyła im warmuz — to wiyćci takie ziele — ej! Nieroz im przyszło kolanka owiane jeśe, bo chybiało zycio, ba wom powiył, że byda nikogo ominać nie wciała i kielo mogła wycubrzyła. Dała matka Jantusia na służbę do hrubego gazdy Tambora. Pośł owce i krowy, nieroz mu ta przysto niedojeść i niedospać, ledwo co nadazył za robotom.

Roz staro Tamborka godo: Skoe Jantuś do piywnice po rzepe! Jantuś wartko poleciał, ale za malućko siy wrócił i godo: dyć syćkiele grule przerucił, a rzepej nijakim światem nimogek nonśe. Ej, nie zogrzoł długo miyjsca Jantuś na służby, bo ta wās zacnom mu siy puscać i za dziywkami cęsićjy poziroi. Wrócił do chalupy ku ojcom, bo ta wiyćci zyniacka go dopiekła, juz siy zanosyło ze siy ozyńi, ale nie stać go było wesela nijakiego zrobić, bo byda w chalupy była krotno.

Namyśłół iść z budorzami wtorego grosa zarobić. Brakowało jednego msorza — to taki co mechem zatyko spary w ścianie — z piyrsa nie bardzo mu to stło, ale kie doset do wprawy to ludziom

siy nimog ogańe. Nazarobiol papiyrkow, wesele zrobił w huk. Zakieł siy Jantuś „Zpodbuka” ostol, wās siy mu nabrol hruby, dzieciska go obsiadły, bo co siy obożoł za siy to jakiesi nowe znowa siy ulagło.

Coroz bardzij byda zacyna zazirae do skrzyni, do bontu ka wisiało sadio i poleć spyrki, do gorka cystko wylizannego bez gowiedz — co zachowaj Boze!

Coroz cęsićjy w zodumaniu wās na palcu kręcił, w utropinyu dropoł siy w głowe, bo wiedził ze znikąd zodyj nie bedzie miol spory. Chodzowol ludziom ka siy dało mysć, a natura góralsko go nie opuscała toz se nie roz przy robocy spiywowol:

— co trzosełkiem klapanie,
— to dudecek łapanie.

Ojcowiy juz dawno pomarli, a Jantuś nie ino ze byde od chalupy odegnol, ale gruntu nagupiyl, statku duzego siy dochowol i dlugo z babinom scęśliwy gazdowali.

Dzis wom powiył, tyn fach zaniko, bo chalupy siy z drzewa dżiwaśka juz robi, nocęsićjy stawiajom miastowe, murowane, to tyn msorz kieby nie było inksyk robot by na ament uślankon.

Wiyom o takich w dzisiyjsk casak msorzak, ale powiył wom naprawde to het inksi co byli drzewiwyj. Boce kie dziadek mój gwarzył:

ej wiera! z dzisiyjsk parobskow to syćka msorze, biere taki paniusiy pod pache i pyto siy cy jyj niepotrzeba co zamysć, aj zamysć. Haj



Prezes Głównego Zarządu Zw. Podhalań Józef Króźel składa gratulacje prezesowi Klubu Odrowąż Michałowi Cieśli z okazji otrzymania pamiątki w postaci pięknego proporczyka w dowód przyjaźni Zespołu Zakopiańskiego dla Zespołu Giewont w Chicago.

Jeden zwyczajny, prosty, żelazny krzyż na szczycie Gubałówki, a ileż łączy się z nim wspomnień. Od dziecka patrzyłem na ten znak, górujący od północnej strony nad Zakopanem i widoczny z dołu gołym okiem - a widoczny był od czasu, kiedy nie przesłoniły go budynki wzniesione obok stacji kolejki linowej. Każda "spinaczka" na wierzch Gubałówki kończyła się u stóp tego krzyża, był on niejako docelowym punktem godzinnej wędrówki po łagodnych zboczach pokrytych cudowną trawą, a w górnych partiach lasem smreków, punktem godzinnej wędrówki po łagodnych zboczach pokrytych cudowną trawą, a w górnych partiach lasem smreków, punktem, z którego roztaczał się i roztacza po dziś najpiękniejszy widok na Tatry i całe Podhale.

Właśnie w tym roku mija 100 lat od postawienia krzyża na Gubałówce i jednocześnie 100 lat od pierwszego pobytu jego fundatora dr Chałubińskiego w Zakopanem. Bo choć nie ulega dziś wątpliwości, że doktor już wcześniej, w latach pięćdziesiątych, dotarł ze swoimi przyjaciółmi w rejon Tatr i samego Zakopanego, to przecież po raz pierwszy przyjechał tutaj wraz z rodziną na kilkutygodniowy pobyt z końcem lipca 1873 r. i odtąd przyjeżdżał już tutaj corocznie. Wracam do historii krzyża nie tylko po to, żeby opowiedzieć, jak ona naprawdę wyglądała, lecz również dla ukazania czytelnikom głębszego kontekstu tego wydarzenia. Krzyż stoi po dziś dzień i niejedną z czytających te słowa, kiedy znajduje się na wierzchu Gubałówki, pomyśli może przez chwilę, ile najszlachetniejszego kruszcu ludzkich uczuć kryje w sobie to żelazo.

Niedługo po przyjeździe do Zakopanego napisał Chałubiński (z datą 10.VIII.) list do swego przyjaciela w Warszawie, Aleksandra Balickiego, w którym malując mu w pogodnych i dowcipnych słowach pierwsze swoje wrażenia z zakopiańskiej wioski, otoczonej z jednej strony Tatrami, a z drugiej wyniosła góra, zwaną Gubałówką, pisze min.

"Owóż zachciało mi się na tej górze krzyża, a chcąc zrobić coś trwalszego (bo smerek gnije łatwo) funduje krzyż żelazny przeszedł trzy sążnie ponad fundamenta wystający, aby przecież panował nad okolicą. Górale uszczęśliwienie, przyklaskują pomysłowi, co im



wprawdzie nie przeszkadza, żeby chcieli mnie oberznąć przy tej sposobności. O pół mili stąd, zawsze w Zakopanem, ale już w wąwozie tatrzańskim są kopalnie żelaza i piece wielkie i oto mój krzyż już dziś odlany, dół na górze wykopany pod fundament, skała wyrębana i materiał murarski, zwieziony. Może za dni 10 najdalej stanie mój krzyż. Wystawisz sobie, że wtarabanić taki ciężar na górę przeszło 1000 stóp od podnóża mająca, nie taka łatwa historia."

Zważmy jak szybko potoczyły się sprawy: w dziesięć dni po przyjeździe doktora do Zakopanego krzyż już był odlany i wkrótce potem, w drugiej połowie sierpnia, odbyło się jego uroczyste poświęcenie na Gubałówce. Widać z tego, że Chałubiński przyjechał już do Zakopanem z tym planem, lub podjął go natychmiast po przyjeździe, po czym odrazu przystąpił do dzieła. O motywach, jakimi się kierował, wiemy od niego samego tylko tyle: "owóż zachciało mi się na tej górze krzyża". Czymże się kierował znakomity i sławny lekarz warszawski decydując się na ten krok?

Interesujące w tej sprawie są wypowiedzi osób bardzo bliskich Chałubińskiemu, które razem z nim przebywały wtedy w Zakopanem i brały udział w uroczystości po-

święcenia krzyża. Zanim jednak do nich się odwołamy, kilka słów o rodzinnych komplikacjach doktora, które nie są tu bez znaczenia.

Chałubiński był trzykrotnie żonaty. Pierwsza jego żona, młodziutka Antonina z Kozłowskich, zmarła w dwa lata po ślubie. Z drugą, Anną z Leszczyńskich - z małżeństwa tego pochodziły dzieci: Jadwiga zam. Surzycka i Ludwik - Chałubiński rozwiódł się po kilkunastoletnim pożyciu, by w 1869 r. poślubić Antoninę z Wildów Krzywica po uprzednim uzyskaniu przez nią rozwodu z Kazimierzem Krzywiczem. Dramat rodzinny był spotęgowany faktem, że Antonina Wilde była narzeczoną Chałubińskiego z lat studenckich, a jej mąż, Krzywicz, wybitny prawnik (najbliższy współpracownik margrabiego Al. Wielopolskiego) należał do serdecznych przyjaciół doktora - z małżeństwa tego narodziło się troje dzieci - rozbitcie się obu małżeństw, od początku niedobrych i poślubienie przez Chałubińskiego Antoniny Wilde (pochodzącej ze znienieczonej rodziny wyznania ewangelicko-augsburskiego) wywołało wielkie poruszenie opinii publicznej, a między dawnymi przyjaciółmi doszło do zupełnego zerwania stosunków. Z biegiem czasu nawiązały się one z powrotem, do czego przyczyniła się wielka szlachetność i wielkie serce doktora. W r. 1873 Chałubiński przyjechał do Zakopanego nie tylko z żoną i jej córkami, Elżbietą i Emilią Krzywiczami, lecz również i ze swoimi dziećmi z drugiego małżeństwa, Jadwigą i Ludwikiem. Zarówno panny Krzywiczki jak i dzieci doktora miały wówczas po kilkanaście lat, musiały zatem głęboko tkwić w tym dramacie i boleśnie go przeżywać. I właśnie z obu tych stron pochodzą istotne dla nas świadectwa.

We wspomnieniach, jakie Jadwiga z Chałubińskich Surzycka (zm. w 1941 r.) przekazała swej rodzinie, czytamy:

"... A gdy po kilku latach ze swą trzecią żoną i z nami, dziećmi, oraz pannami Krzywiczami przybył Ojciec do Zakopanego w 1873 roku, zaraz po przyjeździe w lipcu poszedł do Kuźnic, gdzie wtedy huta była czynna, zamówił wielki krzyż żelazny i kazał go postawić na Gubałówce. Ojciec uczynił to jako jawne wyznanie wiary swej, niejako wynagrodzenie za zgorznienie owego krzyża na górze było pierwszym krokiem na drodze wspólnej, jaką szli później razem w społecznej pracy profesor z proboszczem".

Godzi się może uzupełnić to oświadczenie słowami, jakie Chałubiński skierował do swej drugiej żony w swoim testamencie:

"Matkę dzieci moich Annę z Leszczyńskich raz jeszcze proszę o przebaczenie, że będąc złamany nieszczęściem i znękany losem jeszcze przed Jej poznaniem, stałem się później powodem Jej cierpienia".

Drugie świadectwo pochodzi od Elżbiety z Krzywickich Bończa Tomaszewskiej, córki trzeciej żony Chałubińskiego. Najbardziej nas obchodzący fragment jej "Wspomnień o Tytusie Chałubińskim" warto poprzedzić sceną, jaka się rozegrała w 1872r. w Weimarze (opisana w tychże wspomnieniach). Oto po latach zerwanych stosunków, kiedy Krzywicki nie pozwalał swoim dzieciom nawet na widzenie się z matką i z Chałubińskim, teraz, wzruszony dobrocią doktora, który najserdeczniej zaopiekował się jego chorą córką zabierając ją na leczenie do Szwajcarii, spotkał się z nim w Weimarze.

"To spotkanie głębokie na mnie wywarło wrażenie... Mimo woli uczucia prawdziwie chrześcijańskie ich poruszyły. Padli sobie w objęcia. Burze serc, wrzenie namiętności, rany sobie zadane, wszystkie, wszystkie bóle i cierpienia, wszystko to ucichło i znikło. W tym serdecznym uścisku bra-



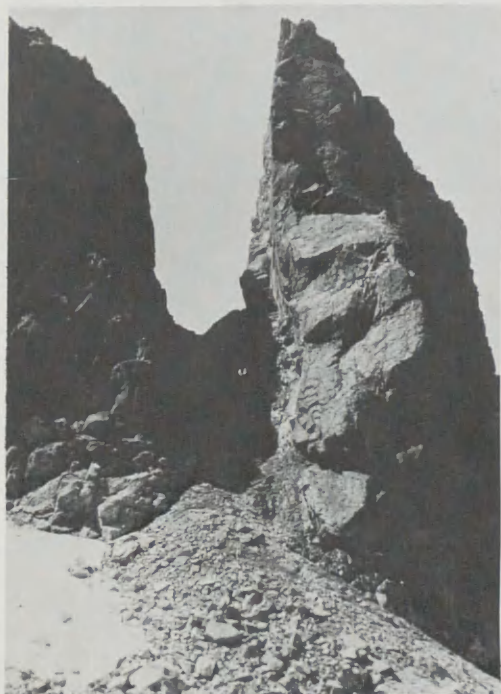
Krzyż na Gubałówce postawiony w 1873 r.

terskim odnaleźli swą dawną przyjaźń".

Rezultatem tego pojednania był fakt, że następnego roku państwo Chałubińscy zabrali ze sobą do Zakopanego nie tylko Jadwigę i Ludwika, lecz również Elżbietę i

Emilię. I tak dochodzimy do sceny, która jak złota klamra spina u stóp krzyża cały ten dramatyczny, ale w swym epilogu tak bardzo chrześcijański krąg wydarzeń.

"W roku 1873 pamiętam nasz przyjazd do Zakopanego. Cóż to za różnorodne były wrażenia! Dr Chałubiński bywał nieraz do łez wzruszony patrząc na Tatry, które tak polubił, że odtąd przed lat kilkanaście tu rok w rok przyjeżdżał. Zaraz prawie... po przybyciu do Zakopanego dr Chałubiński kazał odlać krzyż wielki żelazny w kuźni w Hamrach. Poświęcenie tego krzyża na Gubałówce było wielkim świętem i uroczystością niezwykłą. Profesor Chałubiński był wniebowzięty. Mama wzruszona i zapłakana. Pamiętam, że w chwili po poświęceniu przyszedł dobry, kochany profesor, ucałował nas, a mnie rzekł drżącym ze wzruszenia głosem: U stóp krzyża tego dla nas niech będzie zgoda w duchu Chrystusa. Życzę, by tu w Zakopanem było nam wszystkim dobrze i wesoło - dodał już uśmiechnięty. Napisałam o tym szczegółowo do ojca, któremu to widać bardzo się podobało, bo napisał do dra Chałubińskiego serdeczny list z powinszowaniem. Po uroczystości religijnej na górze, wieczorem nastąpiła świetna zabawa z tańcami. Tańce odbywały się po prostu na drodze przed domkiem Staszeczka, któryśmy zamieszkiwali".



Zadni Mnich nad Morskim Okiem.

Tomasz Gluziński



Czy to ja

Janowi Gromadzie

czy to ja wtedy szybki i wysmukły
jak młody orzeł leciałem ku grani
i gdy próbowałem wbić się nad turniami
skrzydła omdlałe o głazy się tłukły
czy chciałem dumny swą ułomność ukryć
krążyć cierpliwie dreptać razem z wami
trzymać się nisko wzlot każdy mieć za nic
i tak brnąć wiecznie przytomny więc smutny
dziś nie pamiętam ja to czy kto inny
przemierzał lasy przeskakiwał góry
i czy oglądał kiedy jeszcze zwinny
niebata choć skrawek czy zawsze te mury
tak dno pamięci zasnuwa z szelestem
piasek zwątpienia czy byłem choć jestem

Tomasz Gluziński
Zakopane
sierpień 1973r.

XXX Zjazd

(Dokończenie ze str. 2)

leuszowy XXX Zjazd Podhalan uchwalił przez aklamację przyznanie członkostwa honorowego Związku Podhalan czterem wybitnym działaczom i twórcom podhalańskim: Janowi Władysławowi Gromadzie w Stanach Zjednoczonych AP. (czołowemu działaczowi ruchu podhalańskiego w Ameryce, redaktorowi pisma "Tatrzańskich Orzeł", ukazującemu się w Passaic, New Jersey), Adamowi Pachowi z Zakopanego i Andrzejowi Florowskiemu ze Stożowego, znanym podhalańskim pisarzom ludowym, gawędziarzom i działaczom społecznym, oraz mgr. Janowi Plucińskiemu ze Spisza, zasłużonemu nauczycielowi i bojownikowi o polskość Ziemi Spiskiej. Uchwała zapadła wśród ogólnego entuzjazmu zebranych, a obie kapele góralskie długo "ogrywały" honorowych członków Związku Podhalan. Tę zaszczytną godność przyznał Zjazd Podhalan po ostatniej wojnie tylko raz jeden, Stanisławowi Nędzy Kubińcowi.

W wyniku wyborów prezesem nowego Zarządu Głównego Zw. Podhalan został dr Wincenty Galica, znany

lekarz i działacz społeczny z Zakopanego, były więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych, dotychczasowy prezes najliczniejszego oddziału Zw. Podhalan w Zakopanem. Wiceprezesami zostali: mgr Stanisław Krupa z Ludźmierza i mgr. Jerzy Ustupski z Zakopanego, sekretarzem inż. Walenty Obrochta, a skarbnikiem mgr. Andrzej Krzeptowski, obaj z Zakopanego. Do Zarządu Głównego weszli ponadto: Jan Bartol (Ząb), mgr. Stanisław Budzyński (Bukowina Tatrzańska), Zbigniew Dziekiowski (Rabka), inż. Jan Dziubas (Nowy Targ), Józef Krawontka (Spisz), mgr. Franciszek Payerchin (Spisz), mgr. Tadeusz Staich (Zakopane), inż. Józef Staszek (Nowy Targ),

inż. Stanisław Walach (Zubrzyca Górna), red. Włodzimierz Wnuk (Kraków-Zakopane).

Zjazd podjął uchwałę, żeby następny, XXXI Zjazd Podhalan, odbył się w 1975 r. ponownie w Ludźmierzu - będzie on stał pod znakiem 100 rocznicy urodzin Władysława Orkana.

Godzi się podkreślić, że gospodarzem XXX Zjazdu był niestrudzony prezes Oddziału Zw. Podhalan w Ludźmierzu, mgr. Stanisław Krupa właściwy inicjator i twórca ludźmierskiego Domu Regionu Podhalańskiego, człowiek, na którego barkach spoczywa trud budowy tego imponującego gmachu.

Korespondent z Zakopanego

Hanka Nowobielska

W mej dziedzinie

W mej dziedzinie umajonej bukiem,
jasieniami, smrekiem i jaworem —
w nocie ciche, w dni robotne, gworne,
cegoś się o swej ziemi ucem.

W mej dziedzinie zagubionej, ciasnej
co mo góry jako nieba legor —
w jednym listku widzem całe drzewo,
w jednym drzewie widzem syćkie lasy.

Skroś chodnicka widzem wielkie drogi,
a bez skibe — pola całe morgi,
i pszenica — bez sąsiadki z owsem.

Syćkie rzeki — bez kropelke jednom,
syćkie łąki — bez malućkie ściebło
— widzem w syćkim całom nasom Polske.

G. & R. International Travel Bureau, Inc.

Załatwiamy Szybko, Fachowo i Tanio:
Wszelkie Sprawy Związane z Turystyką
Rezerwacje i Bilety Samolotowe
Skretowe, Kolejowe, Autobusowe:
Przesyłka Pieniędzy, Paczek, Samochodów
Maszyn Rolniczych do Polski:
Sprowadzanie z Polski na Pobyt Czasowy i Stały
Przedłużanie Paszportów i Wiz:
Tłumaczenia Dokumentów-Notarialne Podswiadczenia
Wrazie Kłopotów Pomagamy w Załatwieniach
w Immigration Naturalization Biurze:

3210 NORTH CENTRAL AVENUE

Chicago, Illinois 60634
Tel. 777-8189

and

1958 WEST 51st ST.
Chicago, Illinois 60609
Tel. 925-6200

Właścicielki

EWA ROKOSSOWSKA

TERESA GARDNER

JÓZEF CZERWIŃSKI, Kier. Biura
Tanie Wyjazdy Do Polski
i Innych Kraj Świata



DOM PODHALANSKI

3035 WEST 51st STREET

Chicago, Illinois

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale, wraz z nowocześnie urządzonej kuchnią, do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w "stylu famielijnym" na dogodnych warunkach.

Po zamówienia i rezerwacje należy telefonować do nowego gospodarza, JÓZEFA CZERWIŃSKIEGO. Telefon 436-0473.

Zarząd Główny wraz z przedstawicielami wszystkich Kół Związku Podhalan apelują do tych wszystkich góralskich którzy jeszcze nie są członkami Zw. Podhalan aby wstępowali w szeregi Zw. Podhalan, popierali i upiększali Dom Podhalański, który jest chlubą wszystkich Podhalan.